Nr. 132a. Dnia 14 maja. Piątek. Dnia 2 (14 maja) 1886 r.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Bonifacego M.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 25.	Wschód księżyca o godzinie 3 minut 23 w.	Wtorek: Feliksa Kap., Eryka Króla.
Sobota: Zofji z 3-ma córkami.	Zachód „ „ 7 „ 29.	Zachód „ „ 2 „ 47 r.	Środa: Celestyna P., Iwona W.
Niedziela: Jana Nep., Ubalda B.	Długość dnia godzin 15 „ 4.	Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 7.	Czwartek: Bernardyna Seneńskiego.
Pon.: Paschalisa Wyzn.	Przybyło „ „ 7 „ 26.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 10° R.	Piątek: Donata i Wiktora MM.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Dobiesława; jutro Strzeżysława.

Nabożeństwa: W kościele św. Trójcy na Solcu o godz. 8-ej zrana msza św. ku czci Serca Pana Jezusa; w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej początek 40-godzinnego nabożeństwa ku czci św. Jana Nepomucena.

Teatra: Wielki: dziś koncert 9-letniego pianisty i kompozytora Józia Hofmana: „Co zwycięża?" (1-szy raz), śpiewy i żywe obrazy; jutro „Rabuś";—Rozmaitości: dziś „Wojna podczas pokoju"; jutro „Drzemka pana Prospera" (z udziałem Żółkowskiego);— Mały: dziś „Gasparone"; jutro „Nanon". (Godz. 7½ wiecz.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Francja i Niemcy.

Journal des débats umieścił artykuł, charakteryzujący stosunek obecny obu mocarstw, z którego treścią uważamy za właściwe poznajomić czytelników.

Im głębiej zastanawiamy się nad wypadkami na Wschodzie, które od dwóch tygodni się rozgrywają, tem silniej utwierdzamy się w przekonaniu, że postępowanie mocarstw, a zwłaszcza Niemiec, które objęły przewodnictwo akcji, natchnionem jest pobudkami, nie mającemi prawie związku ze sprawą grecką. Gdyby chodziło jedynie o utrzymanie pokoju, ultimatum i blokada byłyby zbytecznemi.

Historja zapyta kiedyś, dlaczego Europa zaostrzyła w ten sposób sytuację, która mogła się pokojowo rozwiązać; wyjaśnienia będzie ona szukała gdzieindziej, nie wsprawie greckiej.

Półurzędowe dzienniki angielskie i niemieckie przyznają otwarcie, że nie tyle chodziło tutaj o wywarcie nacisku na Grecję, jak raczej o danie lekcji rzeczypospolitej francuskiej.

Dyplomacja europejska nie chciała przyznać Francji zaszczytu inicjatywy.

Jest to objaśnienie, które znowu wymaga objaśnienia.

Od roku w stosunkach mocarstw nastąpiła oczywista zmiana.

W latach 1884 i 1885 była Anglja odosobnioną, a Francja i Niemcy szły w polityce razem. Kanclerz niemiecki nie oszczędzał Anglji żadnego upokorzenia, żadnego możliwego zatargu; w Egipcie, Azji, wszędzie spotykała się Anglja z niechęcią Niemiec.

Dzisiaj zmieniło się wszystko... Porozumienie pomiędzy Anglją i Niemcami jest zupełnem — odosobnioną jest Francja.

Jeżeli sprawa grecka wzięła obrót, na jaki patrzymy, winnym nie jest p. Delyannis; to tylko Niemcy pragnęły nauczyć dyplomację francuską, że takowa, działając na własną rękę, jest bezsilną.

Niemcy prowadzą od roku kampanję przeciw Francji i dowiodły dziś znowu swego złego humoru wobec rzeczypospolitej. To stwarza sytuację drastyczną. Im wyraźniej wszakże rysuje się ona, tem mniej staje się niebezpieczną...

Journal des débats przypomina osławiony cytat księcia Bismarka z mowy francuskiego ministra wojny jen. Boulangera, który dążnością swoją przypomniał dawniejszy podobny cytat z mowy lorda Granville'a i wykazuje, jak artykuły dziennikarskie, broszury i dzieła, które we Francji przechodzą bez echa i rozgłosu, w Niemczech brane bywają za pozór, aby przedstawić Francję jako państwo gotowe każdej chwili do wydania sąsiadowi wojny, jako naród trawiony wojenną gorączką.

Ta wrzawa dzienników półurzędowych nie wieleby ważyła, gdyby nie szła w parze z widocznem oziębieniem się dyplomatycznych stosunków pomiędzy Niemcami i Francją, ze zbliżeniem się (*entente*) pomiędzy Niemcami i Anglją, wreszcie z wyosobnieniem dyplomacji francuskiej w sprawie greckiej.

Co skłania Niemcy do podobnej polityki—trudno odgadnąć. Pewnem jest, że w zapewnienia prasy półurzędowej, iż Francja myśli o odwecie, nikt nie wierzy w Berlinie. Niemcy nazbyt dokładnie powiadomione są o wszystkiem, co się dzieje we Francji, aby nie wiedziały, że Francja ma inne widoki i troski na głowie.

Być może, że odkąd p. Ferry opuścił ministerjum, dyplomacja francuska mniej przystępną jest dla rad i wskazówek księcia Bismarka i nie zachowuje może wobec Anglji tego stanowiska, które najpożądańszem byłoby dla kanclerza niemieckiego.

Ztąd do nieprzyjaznych zamiarów wobec Niemiec wszakże daleko. Aby podniecić opinję publiczną w Niemczech, dosyć jest wystawienie w przesadnem świetle jakiegolwiek osobistego nieporozumienia. W dniu, w którym Niemcy potrzebować będą powodu do sprzeczki z Francją, łatwo go znajdą; będzie to wszakże tylko pozór, a nigdy Francja nie dawała mniej powodów do utyskiwania jak obecnie.

W polityce nie wystarcza wszelako mieć czyste sumienie. Stosunki Niemiec i Francji, które przed trzema laty były przyjaznemi, nie są takiemi dzisiaj, jakkolwiek polityka francuska nie poszła innym prądem. Polityka zewnętrzna Niemiec jest niedocieczoną.

Dzisiaj pragnie ks. Bismark wzmocnić poczucie narodowe Niemiec podżeganiem usposobień antifrancuskich. Francja powinna być przeto czujną.

Journal des débats nie chce wywoływać alarmu, ten nie byłby usprawiedliwionym. Pożytecznem jest wszelako wyłożyć naturę położenia. Obowiązkiem opinji publicznej jest poznać, a prasy objaśnić takowe.

X.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= W zarządzie kolei warszawsko-wiedeńskiej opracowywaną jest obecnie nowa taryfa, mająca na celu uregulowanie ruchu tak towarowego, jak

83)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Odtąd Mleczko już całkiem się uspokoił: dopiął, czego chciał, pozbył się napastnika, ostał się na bastjonie na wieczne czasy, był najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi.

A we czwartek znów było święto i znowu była msza w cerkwi. Znowu się dużo ludu nagromadziło, o wiele więcej niż w niedzielę, bo we czwartki, letnią porą, małe targi odbywały się w Ciśnie.

Po nabożeństwie Mleczko się przeszedł po targu, a że tam było trochę słowaków węgierskich z rozmaitemi towarami, które w pudłach nosili, więc z nimi mało niewiele rozmawiał, rozpytując się o nowiny z ich kraju.

Ale ci ludzie nic nie wiedzieli, przynajmniej nie umieli mu nic ciekawego powiedzieć, powiadając się kupcami, którzy się zajmują tylko swoim towarem. Prosili go, aby co od nich kupił, ofiarując mu fajki, brzytwy, nożyki i rozmaite towary bławatne, ale on jeszcze ich wyśmiał, mówiąc:

— Tożby-to była rzecz mądra, gdybym ja jeszcze płacił za takie rzeczy! Przecież mi kupcy dają to w podarunku. Bądźcież kontenci, że od was nie wymagam darunku.

Zaczem chodził jeszcze czas jakiś po targu, żartując z mołodycami i prawiąc rozmaite historje dziewczętom, aż wreszcie zaszedł do karczmy — a zastawszy tam księdza, nie wiedząc, jakby się mógł lepiej rozerwać, zaprosił go na poczęstne do siebie.

Wyszedłszy na bastjon, kazał zastawić wędliny i przynieść dzban wina i z jakie dwie godziny przegawędził z parochem. Byłby jeszcze dłużej się z nim zabawiał, ale ksiądz słabą miał głowę, a może nie przywykła do wina i już nie było z nim mowy. Mleczko go więc odprowadził do bramy i kazał chłopu, aby go wsadził na konia i wyprowadził na gościniec, skąd już jego koń, jako dobrze drogę znający, sam trafi do domu.

Lecz Mleczko z księdzem ledwie się mogli przecisnąć przez dziedziniec i bramę, albowiem owi kupcy słowacy przyszli wszyscy na bastjon, porozkładali swoje pudła z towarami w bramie i po dziedzińcu i rozpoczęli z żołnierzami handelek. Przyszedł też cygan z niedzwiedziem, co bardzo wdzięcznie tańcował—a drugi z małpą, którą ubrał w mundur niemiecki i różne z nią skoki wyprawiał.

Za nimi przywlokło się pięćdziesięciu parobków, aby się gapić, także i trochę mołodyc i dziewek, tak że prawie cały jarmark się przeniósł na bastjon i nuż tedy zaczęły się śmiechy i gry, że i słowa trudno było dosłyszeć.

Widząc to Mleczko, zaczął gderać na swoich żołnierzy, mówiąc:

— A juzeście w jarmark zamienili całą fortecę! A kto-to wam na to dał pozwolenie? Jeszcze może między tymi gapiami są jacy złodzieje i kupcom nie które towary pokradną, a potem to spadnie na żołnierzy! Nie pozwalam ja na taką modę. I tak wam powiadam, żebyście mi ten jarmark przed zachodem słońca wymietli.

Z tem poszedł na bastjon i zawołał Pietraszka do siebie. Zaczem rzekł do niego:

— Jużem się znowu tak tego paskudnego wińska ożłopał, bo mi żal było miodu dla księdza, że mi tak warczy w brzuchu, jak gdyby się tam psy ze sobą swarzyły. Natocz-no mi dzbanuszek miodu, ano tego, co wiesz, bo to na kurację.

Pietraszek za chwilę przyniósł mu dzbanuszek starego miodu, ale wybrał dzban dobry, bo chciał, aby się Mleczko zabawił i żeby też on sam mógł się zabawić z kupcami i cyganami.

Mleczko pociągnął spory kubek i wypił go duszkiem, zaczem siadł sobie przy stole, na swoim stołku polowym, oparł się plecyma o słup, ile możności wygodnie, patrzał chwilę przed siebie—a kiedy już psy przestały się swarzyć ze sobą w jego brzuchu, a natomiast milusieńkie ciepło się po wnętrznościach rozeszło, rzekł do siebie:

— Ot, wszystko błazeństwo! gdańskie wódki, wina, malmazje, petercymenty, wszystko to tak ma się do miodu, jak piechur cudzoziemskiego autoramentu do skrzydlatego husarza. Hiszpanom, Francuzom, Węgrom, dał Pan Bóg wina, ale Polskę przed wszystkiemi ukochał, bo dał jej miody: niechże jego imię święte będzie pochwalone na wieki!

To mówiąc, drugi kubek wychylił, mlasnął parę razy ustami, wąsów poprawił, a oparłszy się jeszcze lepiej plecyma, zaczął się przypatrywać jasnym błękitom i żółtawym promieniom słońca i lasom zielonym i wszelkiemu Bożemu stworzeniu.

Właśnie słońce zaczęło się zniżać po zgorzu prawej a lasy zaczęły rzucać cienie w dolinę; rzeka Solinka szumiała w dali, w Ciasnem miejscu już poszarzało, muszki zaczęły brzęczeć w powietrzu, orzeźwiający chłodek pomału się roznosił do koła, ale jemu ciepło

osobowego w komunikacji miejscowej, co spowoduje pewne zmiany i poprawki w cenach biletów. Nowa taryfa ma być wkrótce wykończoną i wprowadzoną w wykonanie z dniem 1-ym lipca r. b.

= Wysłani przez zarząd kolei wiedeńskiej za granicę dwaj członkowie zarządu kasy emerytalnej służby tejże drogi, dla zbadania warunków, na jakich funkcjonują tam kasy emerytalne, po kilkotygodniowym pobycie w Austrji, Węgrzech i w Niemczech, obecnie powrócili do Warszawy, zgromadziwszy obfity materjał w tym przedmiocie, mający służyć do rozjaśnienia kwestji zorganizowania kasy zjednoczenia urzędników i oficjalistów kolei wiedeńskiej i bydgoskiej.

= Projekt otworzenia kosztem kolei nadwiślańskiej przystanku osobowo-towarowego w pobliżu tak zwanej drogi Górczewskiej, podniesiony za inicjatywą miejscowych właścicieli domów i gruntów, jak się obecnie dowiadujemy, odłożonym został na teraz, pomimo, że kosztorysy i plany zostały już wypracowane.

= Z powodu zmiany i powiększenia taboru ruchomego na kolei wiedeńskiej, zarząd tejże rozpisuje submisję na dostawę 500 wagonów towarowych. Do submisji tej zawezwanych zostaje 12-ie fabryk wagonów, z tych 10 zagranicznych, jedna ryska i jedyna krajowa firmy Lilpop, Rau i Loewenstein.

= Dowiadujemy się, iż wypracowane przez zarząd miejski przepisy co do nowego podatku od koni, przedstawione już zostały do zatwierdzenia władzy wyższej. Podatek ma być już pobierany w roku bieżącym, licząc od połowy roku i w połowicznym stosunku, tj. po rs. 2 od konia. Spis koni do opodatkowania ma być dokonanym w czerwcu.

= W dniu dzisiejszym polecono służbie gospodarczej miejskiej oddać protokólarnie 34,947·75 łokci kwadr. gruntu, znajdującego się na Pradze pomiędzy ulicami Konstantynowską, Namiestnikowską i Szeroką, a ofiarowanego przez miasto pod budowę nowego kościoła. Jednocześnie targ koński, odbywający się w tej miejscowości, przeniesionym zostanie na posesję nr 283/4, na której poprzednio odbywał się targ nierogacizny.

= W dniu onegdajszym odbyło się ogólne zebranie akcjonarjuszów warszawskiego Towarzystwa kopalni węgla i zakładów górniczych. Na zebranie to przybyła bardzo nieliczna garstka interesowanych. Sprawozdanie za r. 1885-ty, nie czytane na zebraniu, wykazuje, że w r. z. wydobyto z kopalni Towarzystwa 1,984,189 centnarów kubicznych węgla, z którego po odtrąceniu zużytego na własną potrzebę w ilości takichże centnarów 392,563, sprzedano centnarów 1,593,156. Przychód ogólny uczynił rs. 536,125 kop. 49, przy wydatkach rs. 422,619 kop. 17, tak, że czysty zysk przyniósł rs. 113,506 kop. 32. Zakłady hutnicze nie były czynne. Komisja rewizyjna przedstawiła zebraniu motywowane objaśniania przyczyn zmniejszenia produkcji węgla i postawiła w konkluzji wniosek wyznaczenia dywidendy w stosunku 4%. Wniosek ten, wraz z innym o wyznaczenie zarządowi na nadzwyczajne kredyta rs. 79,000, zatwierdzone zostały bez dyskusji. Skład zarządu i komisji rewizyjnej pozostał bez zmiany.

= W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie wydziału dochodów niestałych Towarzystwa dobroczynności, pod przewodnictwem nowego prezesa tegoż wydziału, Józefa hr. Krasińskiego. Po odczytaniu protokułu poprzedniego zebrania i załatwieniu porządkowych czynności, prezes oświadczył, iż w nadchodzącym sezonie letnim zamierza zająć się urządzeniem kilku zabaw na dochód ubogich i że odpowiednie starania celem doprowadzenia zamiaru do skutku, już przedsięwzięte zostały.

= W dniu 8-ym maja w auli uniwersytetu petersburskiego p. Franciszek Kamieński, botanik, bronił rozprawy na stopień doktora p. t. „Badania porównawcze budowy i rozwoju organizmów pęcherzykowatych”.

= Z teatru i muzyki.

* Dobrze zasłużona kasie teatru Małego „Wojna podczas pokoju” przedstawioną zostanie dziś na deskach teatru Rozmaitości.

Będzie to już czterdzieste drugie przedstawienie u nas pomienionej sztuki.

* P. Raverta, tenorzysta włoski, przybędzie w przyszłym tygodniu na szereg gościnnych występów do Warszawy.

Artysta da się usłyszeć pierwszy raz w czwartek, jako Raul w „Hugonotach”.

Drugi występ p. Raverty odbędzie się w sobotę w „Aidzie” lub „Żydówce”.

= Koncert Józia Hofmana.

Dziewięcioletni Józio Hofman wystąpi dziś w teatrze Wielkim jako kompozytor i wykonawca.

Wieczór rozpocznie grany po raz pierwszy obrazek dramatyczny Hajoty w jednym akcie p. t. „Co zwycięża?”, w którym wystąpią panie: Marczelówna, Rakiewiczowa i p. Ładnowski.

Drugą część programu wypełni gra koncertanta i Michałowskiego, tudzież śpiewy, wykonane przez pannę Szlezygierównę, oraz pp. Myszugę i Seidemana.

Trzecią część widowiska stanowią żywe obrazy układu prof. Wojciecha Gersona, ilustrujące piękny poemat Szylera pt. „Dzwon”, w przekładzie J. N. Kamińskiego.

Muzykę skomponował p. Kazimierz Hofman.

Podniosłe słowa szylerowskiego utworu wypowiedzą podczas odsłonięcia obrazów pani Ładnowska i p. Kotarbiński.

= Orkiestra amatorska.

Pomimo zamkniętego sezonu Towarzystwa muzycznego, próby orkiestry amatorskiej będą się odbywały raz na tydzień w lokalu Towarzystwa.

Znaczna liczba członków zobowiązała się uczęszczać na te ćwiczenia.

W zastępstwie dyrektora Noskowskiego, na czas feryj letnich prowadzeniem orkiestry będzie się zajmował wiolonczelista p. Bujakowski.

† Wspomnienie pośmiertne.

Z dalekich stron, bo aż z Nowego Orleanu dochodzi nas wiadomość o zgonie ś. p. Leona Milczarskiego, inżeniera, którego nazwisko było głośnem w Stanach Zjednoczonych.

On to wspólnie z również nieżyjącym już Adolfem Bartmańskim miał główny udział przy budowie najdłuższego na ziemi mostu w dolinie Korgua.

Ś. p. Milczarski, wychowaniec szkoły w Gandawie, specjalnie budował mosty i przed kilku laty w stanie Luizjanny otrzymał korzystną i zaszczytną posadę dyrektora dróg i komunikacyj.

Rodak nasz zamieszczał wiele artykułów specjalnych w czasopismach *Scientific American* i *Natur*.

Dorobiwszy się miljonowej fortuny, zamierzał właśnie po śmierci żony, z dwojgiem małych dziatek powrócić do kraju, dając za wygranę dalszej karjerze za Oceanem, kiedy zabójcza febra w fatalnym klimacie Luizjany, przerwała wszystkie zamiary.

Rodak nasz zostawił tak szczery żal po sobie i takie uznanie w Nowym Orleanie, iż jeden z mostów ochrzczono tam jego nazwiskiem.

Szczegółowy życiorys ś. p. Milczarskiego zamieściło czasopismo *Harpers Weehly*.

Nieboszczyk był rodem z okolic Suwałk i jako 18-letni chłopiec wyszedł z kraju.

= Nowa budowla.

Dla praktycznych zajęć uczniów tutejszego gimnazjum realnego, mają być urządzone z funduszów edukacyjnych stosowne do tego celu warsztaty.

Warsztaty te mieścić się mają w nowym gmachu wznieść się mającym przy ulicy Królewskiej, obok pałacu Kronenbergów.

Plany na ten gmach są już wygotowane i zatwierdzone.

= Pralnia ludowa.

Jeden z hygienistów tutejszych ma zamiar przedstawić magistratowi projekt urządzenia pralni ludowej przy stacji pomp wodociągowych, przy ulicy Czerniakowskiej.

Mianowicie machiny parowe, czynne tam w dzień i w nocy, mogą bez żadnych niemal kosztów dostarczać znacznej ilości wody ciepłej i pary do ogrzewania potrzebnej.

W pralni tej za najniższą możliwie opłatą, otrzymywałaby ludność uboga gorącą wodę i miejsce w suszarni do szybkiego wysuszenia wypranej odzieży.

Przytem powinny być urządzone kamery dezynfekcyjne.

---

było i krew mu dziwnie przyjemnie krążyła po żyłach.

— Czego nie kupić, tego nie żałować—mruknął sobie pod nosem i trzeci kubek duszkiem wychylił, a nalał czwarty, przyrzekając sobie, że już go będzie pić małemi haustami. Już mu się też trochę marzyć zaczęło, ale miał sny bardzo piękne, jak zwykle po starym miodzie.

Długo żyje na świecie, już się postarzał, już może niebawem trzeba się będzie pożegnać z tą ziemią, tak piękną i wdzięczną i z przyjaciołmi, co go tak szczerze kochają: ale nie może się skarżyć Panu Bogu. Za młodu zażył trochę twardego chleba, ale któż się może pochwalić, że tylko wielkanocnemi babami się karmił przez całe życie?

Ojciec jego był podstarościm, potem dano mu folwark dożywociem, dobrze mu się powodziło, ale miał dużo dzieci i żył bardzo długo, jak wszyscy dożywotnicy. Mleczko musiał już z młodu sam na swój chleb zarabiać, księżom buty chędożyć w Krakowie, a już mu się wąs zasiał, kiedy jeszcze nie mógł wyjść nawet na kalafaktora.

Prawda, że kiedy książkę wziął czytać, to mu się w oczach dwoiło, a kiedy dobrze się wczytał, to mu się przywidywała niebieska spódnica Anusi, co pod Sukiennicami jabłka sprzedawała przy matce.

Ej! wielkie to było kochanie, ale i wielka to była zdrajczyni: nie zważała na jego łzy i zaklęcia i poszła za mielnikowego pasierba, koszlawego kołtuna, dlatego tylko, że kiedyś tam miał odziedziczyć pół młyna. Wierz tu kobietom! Ale miał tam kołtun za swoje po ślubie... chyba że go do niepamięci spoiła, bo i to bywa.

Tu Mleczko się roześmiał z całego gardła i wychylił pół kubka.

Potem, naponiewierawszy się dosyć, to u rotmistrzów, to u towarzyszy, dostał się przecie do Koniecpolskich.

A tam już mu się świat rajem otworzył, bo służba w milicji wielkiego pana, to raj przeciw służbie królewskiej. A przytem poznano się na jego talentach. W całej kompanji tylko on jeden umiał po łacinie, tylko on jeden znał służbę konną i pieszą, tylko on jeden umiał obsłużyć armatę.

Więc co za respekt u wszystkich, a nawet i u wojewody! A jakie zerkania ze strony panien służebnych, kiedy w niedzielę i święta, ubrany w pełnej paradzie, formował szpaler przy kościele dla wojewody i wojewodzinej—a jakie schadzki milutkie pomiędzy krzakami bzów i agrestów po ogrodach zamkowych!

Nuż dopiero te wojny, gdzie takie świetne odnosił tryumfy! Prawda, że na tych wojnach dostał się do niewoli. Bodajże ich jasne pioruny wybiły, tych przeklętych tatarów! Co ci poganie tam z nim nie wyprawiali!...

W tej chwili gorzko mu się w gębie zrobiło. Podniósł rękę do stołu, sięgnął za kubkiem, ale nie mógł go znaleźć.

Nie wiedzieć, gdzie ten kubek się podział. Ale mniejsza z tem. Potem mu się jeszcze marzyli tatarzy, potem dzban z miodem, potem bitwa pod Beresteczkiem... a potem już nic. Spuścił głowę na piersi, powieki mu zaciężyły ołowiem, ciepło mu się zrobiło, cicho i ciemno jak w grobie.

Słońce się już schowało za lasy. Ale w górach szary wieczór trwa długo, bo słońce jest jeszcze na niebie, a niebo rzuca blaski na ziemię.

W dziedzińcu i przy bramie bastjonu gwar się podniósł głośniejszy: to Pietraszek wypędzał kupców i cyganów i kłócił się z nimi, bo się nie chcieli ustąpić. Pietraszek się zniecierpliwił na takie zuchwalstwo i zaczął ich łajać, grożąc im, że ich każe płoszyć kolbami. A wtem puszkarz, stojący na bastjonie na warcie, krzyknął na cały głos:

— Werdo!

Pietraszek przybiegł czemprędzej na platform bastjonu i pyta puszkarza:

— Czego krzyczysz?

A puszkarz mu wskazał na Ciasne miejsce i rzekł

— Niech pan wachmajster popatrzą, jakiś poczet jezdnych wykłuwa się z wąwozu.

Pietraszek spojrzał, obaczył i zaraz skoczył do Mleczka, wołając:

— Jegomość! Wstań-że jegomość, bo jacyś jezdni pokazują się na gościńcu!

Ale jegomość ani się ruszył.

Pietraszek go porwał za ramię, naprzód za jedno, potem zaś za obydwa, wstrząsnął nim raz, drugi i trzeci, ale jegomość był jak pień.

Więc Pietraszka rozpacz porwała. Co tu począć w tym razie? Tam żołnierze są bez komendy, brama otwarta, obcy ludzie w dziedzińcu; tu jakiś poczet jezdnych już rysią się zbliża ku bastjonowi—a tu jegomości ani się dobudzić.

Pietraszek się schwycił obiedwiema rękami za głowę.

— Matko najświętsza! Co ja tu pocznę!

Zaczem skoczył w drugą stronę bastjonu i krzyknął w dziedziniec:

— Hej żołnierze! do broni! powypędzajcie tych ludzi! zamknijcie bramę! Panie turek! weź tam tymczasem nad nimi komendę!

I znowu pobiegł do Mleczka. Znowu nim potrząsł, ale napróżno. Poczem krzyknął już w złości:

— Bodaj-że cię wszyscy!

I zaraz porwał lont, który stał w kącie. Wykrzesał ognia i zatlił go jak mógł najprędzej, ale trwało to chwilę, poczem pobiegł ku wielkiej armacie i dał ognia.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Zważywszy, jak ważnym czynnikiem hygjeny publicznej jest przyzwyczajenie ludności do czystości odzieży i ułatwienie jej tego zadania, projekt ten zasługiwałby na jaknajszybsze urzeczywistnienie.

= Afisze czeskie.

Kilka dni temu donosiliśmy o pojawieniu się na rogach ulic zawiadomień o śmierci, skreślonych w języku czeskim, wyrażając przypuszczenie, iż klepsydry takie pojawiły się po raz pierwszy.

Obecnie dowiadujemy się, że kartki żałobne czeskie rozlepiano d. 8-go grudnia r. 1879-go z zaproszeniem na pogrzeb ś. p. Franciszki Hampl, a następnie raz jeszcze z zawiadomieniem o zgonie ś. p. Fr. Klimy.

= Do Pasteura.

W dniu wczorajszym przejeżdżali przez Warszawę dwaj włościanie z gub. mohilewskiej, pokąsani przez wściekłego psa.

Towarzyszył im lekarz z miasta Orszy.

= Ze wschodu.

W tych dniach bawił w mieście naszem jeden z kupców ormjańskich, zamieszkały w Taszkencie.

Przybył on do naszego miasta dla poczynienia zakupów.

Najwięcej nabył wyrobów platerowanych, obuwia w najrozmaitszym gatunku, fajansu itp. przedmiotów, a całość zakupu dosięgła 60,000 rs., których połowa prawie gotówką uiszczona została.

Miasto nasze i stosunki podobały się przybyszowi, który ma przyjechać znowu w roku przyszłym.

Mielibyśmy częściej takich gości, gdyby nasi kupcy rozsyłali więcej ajentów, jak to czynią praktyczni niemcy.

= O potwarz.

W dniu onegdajszym, w sądzie pokoju XII go oddziału, rozpoznawano sprawę z powództwa pana D. przeciw pani M., o potwarz.

Pozwana w dość licznem kółku towarzyskiem opowiadała o rzekomych szacherkach pana D., który jako opiekun miał ukrzywdzić swego pupila.

Przed sędzią pozwana żadnych dowodów na potwierdzenie swego zarzutu nie postawiła, a świadkowie co do faktu potwarzy jednozgodnie zeznali.

Sędzia więc wydał wyrok skazujący panią M. na tydzień aresztu.

Pouczający przykład dla plotkarzy...

= Olbrzym.

W dniu wczorajszym, w przejściu przez Krakowskie Przedmieście, zwracał na siebie powszechną uwagę olbrzymiego wzrostu i tuszy mężczyzna.

Za olbrzymem tworzyła się istna procesja, tak, iż w końcu zażenowany, musiał wsiąść do dorożki i szybko odjechał.

Jak nas objaśniono, jest to J. S., szlązak, z powołania sortier owiec.

Przejeżdża on przez Warszawę, udając się w okolice Grodna.

Olbrzym ten, śmiało mogący pokazywać się publicznie jako nadzwyczajny okaz natury, waży 320 funtów a wzrost jego wynosi około 7-iu stóp.

Dorożkarz z pewnem wahaniem zgodził się wieźć podobnego pasażera.

= Oryginalne porwanie.

Nocy onegdajszej, jednego z warszawiaków spotkała arcyzabawna przygoda.

Pan ***, przepędził wieczór na wsi pod Piasecznem, gdzie obchodzono sute imieniny gospodarza.

Pomimo licznych libacyj, gość uprosił gospodarza o odesłanie go do Warszawy, gdyż rano musiał załatwić interes niecierpiący zwłoki.

Jakoż około godziny 3-ej zajechał powóz i pan *** wsiadłszy do wygodnego ekwipażu, okryty oprócz paltota burką uprzejmego gospodarza, zasnął odrazu twardo i obudził się dość późno.

Otrząsnąwszy się z sennego wrażenia, spogląda na zegarek, który pokazuje godzinę 8-mą.

— Cóż u licha — pomyślał pan *** — powinienem oddawna już być w domu.

Uderza więc w okienko do stangreta i konie stanęły.

Stangret zamiast podejść do pana ***, zeskoczywszy z kozła, szybko począł uciekać.

Nie mogąc sobie zdać sprawy, co to wszystko ma znaczyć, pan *** wysiada z powozu i woła za uciekającym w pole, aby się zatrzymał.

Nic to jednak nie pomogło i zbieg niebawem zniknął z oczu zdumionego pana ***.

Ten zaś rozejrzawszy się po okolicy, nie poznając szosy prowadzącej do Piaseczna, a oszołomiony szczególnem znalezieniem się stangreta, nie wie co przedsięwziąć.

Nareszcie nadjechał jakiś wóz i furman poinformował pana ***, że się znajduje na drodze do Sochaczewa o ośm wiorst za Warszawą.

Nie było innej rady, tylko siadłszy na kozioł, powracać do miasta, w nadziei, że zagadka podobnego oddalenia może się rozwiąże.

Konie były ogromnie zmordowane i z trudnością dopiero około godziny 10-ej pan *** dojechał do domu.

Tu zastał przybyłego już stangreta, który zagadkę rozwiązał.

Pan *** był porwany wraz z końmi i powozem przez złodzieja, niedomyślającego się, iż ktoś w zamkniętym powozie siedzi.

Stało się to z winy stangreta, który w Mokotowie wstąpił do karczmy na „rozgrzewkę" i konie zostawił bez dozoru, licząc w każdym razie na twardy sen pana ***.

Wówczas znalazł się złodziej i wskoczywszy na kozioł, szybko odjechał.

Piesza pogoń stangreta była nadaremną.

Przyszedłszy do rogatek, zameldował o wypadku policji, zanim jednak przedsięwzięto posukiwanie, złodziej przejechał już przez miasto za wolskie rogatki.

Pan *** spał tak smacznie, iż ani na chwilę się nie przebudził.

Konie, których złodziej wcale nie oszczędzał, zamierzając widocznie jaknajdalej odjechać, skutkiem forsownej podróży mocno ucierpiały.

= Kradzieże.

Na Długiej pod nrem 30-ym skradziono ze strychu bieliznę należącą do kilku lokatorów, wartości przeszło 100 rs. —Na Franciszkańskiej pod nrem 11-ym w mieszkaniu H. Nirnszteina spełniono kradzież różnych przedmiotów wartości około 400 rs.—Na Nowolipkach pod nrem 33-im panu Berdjajewowi skradziono garderobę i srebra stołowe.

= Wykryta kradzież.

Śledztwo policyjne przeprowadzone w sprawie znacznej kradzieży u p. G. na Włodzimierskiej, dość szybko zostało uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Podejrzany o brzydki czyn pewien młodzieniec z towarzystwa, który jako gość znajdował się u poszkodowanej, wobec walczących przeciw niemu poszlak, przyznał się do przywłaszczenia sobie pieniędzy, które właścicielka w całości już odzyskała.

= Na uczynku.

W dniu wczorajszym na Bielańskiej pani Parisowa uczuła obcą rękę w kieszeni.

Zuchwały rzezimieszek wyrwał się pani P. i z woreczkiem zawierającym kilkanaście rubli począł uciekać.

Puszczono się za łotrem w pogoń i na Długiej ujęto.

= Rozbiegane konie.

W dniu wczorajszym na Grodzkiej rozbiegały się konie zaprzężone do wozu roboczego.

Rozhukane rumaki w szalonym pędzie przewróciły dwóch robotników, dotychczas niewiadomych nazwisk.

Przez ciała tych nieszczęśliwych przeszły konie i wóz.

Przejechani otrzymali niebezpieczne obrażenia na całem ciele i w stanie bezprzytomnym odwieziono ich do szpitala.

Śledztwo, celem wykrycia nazwisk poszwankowanych, zarządzono.

= Szpitale.

Roboty około budowy nowego szpitala dla starozakonnych w Łodzi rozpoczęły się z nastąpieniem wiosny.

Założenie kamienia węgielnego odbędzie się dnia 24-go b. m.

Otwarcie zaś i poświęcenie nowowybudowanego pawilonu przy szpitalu św. Aleksandra odbędzie się prawdopodobnie w początkach czerwca.

= Kolej siedlecko-małkińska.

Roboty ziemne około budowy kolei z Siedlec do Małkini prowadzą się z możebnym pośpiechem na całej linji.

W Siedlcach dla nowej kolei urządzona będzie osobna stacja, połączona szynami ze stacją kolei terespolskiej.

Na stacji tej staną trzy domy mieszkalne, budowane z okrąglaków, jak na stacjach kolei nadwiślańskiej, oraz murowana remiza na sześć parochodów.

Magazyn i rampy towarowe będą wspólne z koleją terespolską.

= Podolski Pasteur.

Rozmaitych domorosłych lekarzy kurujących ludzi pokąsanych przez psy wściekłe, zawsze było pełno w każdej okolicy kraju.

Do najsławniejszych, jak nam komunikuje p. B., zalicza się niejaki „died Petro", włościanin, mieszkający w Dębowcach, w powiecie lityńskim, gubernji podolskiej.

Ów Petro praktykuje od lat przeszło 30-tu i podobno zawsze z pomyślnym skutkiem.

Używa on jakiegoś wyciągu z ziół, lekarstwo jednak sam przyrządza i trzyma w sekrecie.

Zaznaczamy sam fakt, powątpiewając jednak o stanowczej skuteczności leku „podolskiego Pasteura"...

= Ofiara ciekawości żony.

Gaz. lub. powiada, iż pomiędzy uwolnionymi w ostatniej sprawie o rozruchy, znajduje się pewien nieszczęśliwy małżonek, który już czwarty raz odsiaduje kozę, dzięki ciekawości swej połowicy.

Gdy zrobi się jaka awantura na mieście, ciekawa niewiasta wnet deleguje na rekonesans potulnego małżonka.

Małżonek idzie, bada, miesza się w tłum i—pakują go do kozy.

Tak było i teraz, po raz czwarty, a czy ostatni? nie wiadomo.

= Ze stacyj meteorologicznych.

Do szeregu istniejących już w kraju naszym stacyj meteorologicznych przybyła jeszcze jedna, założona w Porycku, na Podolu, przez miejscowego aptekarza.

Stacja ta należeć będzie do grupy stacyj trzeciego rzędu.

= Pożary na prowincji.

W dniu 21-ym z. m. we wsi Harcybałdy, w powiecie ostrołęckim, wynikł pożar, który przy słabym ratunku mieszkańców wsi, w godzinę zniszczył doszczętnie 16 domów mieszkalnych i 22 stodół, a w nich zapasy ziarna, słomy siana i nieruchomości gospodarskie.

Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina.

W dniu 19-ym z. m. we wsi Zarzecze, w powiecie włoszczowskim, z niewiadomej przyczyny wszczął się ogień obróciwszy wkrótce w niwecz 10 domów mieszkalnych i 26 różnych budynków.

Spalone budynki ubezpieczone były na 4500 rs.

Ogółem straty poniesione w tym pożarze, tak w budynkach jak ruchomościach, podają na 9000 rs.

Dnia 21-go z. m. wielki pożar zniszczył zabudowania folwarczne we wsi Zaboklik, w powiecie przasnyskim, do p. Smolikowskiego należącej.

W pożarze spłonęły nietylko całe zabudowania folwarczne, ale cały inwentarz żywy i martwy.

Jak utrzymują, pożar powstać miał z podpalenia, ratunek zaś był bardzo utrudniony z powodu, iż równocześnie z trzech stron ogień szerzyć się zaczął.

W nocy z dnia 30-go z. m. na 1-y b. m. w Będzinie zapalił się młyn parowy wraz z piekarnią.

Przybyłe sikawki z Sielc ogień opanowały; pożar ograniczył się na spaleniu młyna; budynki ocalały.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Przygotowanie nóg do odbycia dalszej pieszej podróży.

Przy forsownym marszu nogi cierpią najbardziej, zwłaszcza podczas letnich upałów. Jak je zabezpieczyć od zbytniej fatygi, opuchnięć, odparzeń i t. p. oto pytanie, którego rozwiązanie może mieć znaczenie dla osób, puszczających się w dalsze wędrówki po kraju, lub też zostających na miejscu, ale zmuszonych rodzajem zajęcia do odbywania częstych i długich dziennych kursów po rozpalonym miejskim bruku. Mając przedewszystkiem wygodne obuwie, możemy zahartować swoje nogi do znoszenia trudów wędrówki, robiąc co następuje: zakupić w składzie materjałów aptecznych ałunu w proszku; rozpuścić takowy na miednicy. Rostwór winien być dość silny, ilość wody potrzebna do pokrycia dna miednicy zaledwie na jeden cal, nie więcej. W rostworze tym moczyć podeszwy nóg w ciągu dwudziestu minut bez zamaczania paznogci. Przyłożyć następnie pod podeszwę kompres nasycony tym samym rostworem i trzymać takowy całą noc. Rano odwiązać, obsuszyć nogę bez wycierania, nałożyć miękką skarpetkę, naciągnąć buty, wziąć kij w rękę, a węzełek na plecy i... w drogę. Zwyczajowi pielgrzymi do miejsc świętych, zapaleni turyści i wytrawni myśliwi znają się na tej rzeczy i potwierdzają całą jej skuteczność.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Genowefa z Turów **Mogilnicka**, opatrzona św. sakramentami, oddała Bogu ducha dnia 12-go maja 1886 r. W ciężkiej boleści pozostały syn, synowa, córki i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 14-ym b. m., to jest w piątek, w górnym kościele św. Krzyża, o godzinie **11-ej i pół** zrana i na wyprowadzenie zwłok z dolnego kościoła św. Krzyża, w sobotę, to jest dnia 15-go b. m., o godzinie **4-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. 2—1824

† Ś. p. Franciszek **Choszewski**, b. obywatel ziemski, po długiej i ciężkiej chorobie, dnia 13-go maja 1886 r. przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 61. W głębokim żalu pozostała żona z rodziną zmarłego zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w sobotę, to jest dnia 15-go maja r. b., o godzinie **11-ej** zrana, w kościele parafjalnym św. Aleksandra, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie **6-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. 2—1836—

† Ś. p. Franciszka z Ruszkiewiczów **Juzwik**, żona obywatela, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 13-go maja 1886 r., przeżywszy lat 43. Pogrążony w smutku mąż wraz dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 15-ym maja, to jest w sobotę, o godzinie **9-ej** zrana, w kościele N. M. Panny Loretańskiej na Pradze, a następnie na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła o godzinie **3-ej i pół** po południu na cmentarz kamionkowski. —1830

† Ś. p. Piotr **Pankowski**, kupiec, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. sakramentami, zakończył życie w dniu 13-ym maja r. b., przeżywszy lat 30; o czem w głębokim smutku pogrążona żona, rodzice i pozostała rodzina

zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego. O dniu pogrzebu osobno doniesionem będzie. —1839

† Ś. p. Jerzy **Struve**, emeryt, b. intendent lasów rządowych w Królestwie Polskiem, po długiej słabości zasnął w Bogu, w 84 roku życia d. 10 maja r. b. we wsi Gąsiorowie. Pogrążona w głębokim smutku żona wraz z rodziną zapraszają krewnych, przyjaciół, b. kolegów i znajomych zmarłego na wyprowadzenie zwłok odbyć się mające w dniu 15-ym maja, to jest w sobotę, o godzinie **3-ej** po południu, z kościoła ewangelickiego w mieście Kole, na cmentarz kolski tegoż wyznania. —582—

† W sobotę, tj. dnia 15-go b. m. odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Zofji z Radoszkowskich 1-go ślubu Okuń, 2-go **Kremky**, w kościele powązkowskim, o godzinie **9-ej i pół** zrana, na które pozostały mąż wraz z dziećmi zaprasza rodzinę i przyjaciół. —577

† W sobotę, to jest dnia 15-go maja r. b., odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Zofji **Matuszewskiej**, w kościele Przemienienia Pańskiego (po-kapucyńskim) przy ulicy Miodowej, o godzinie **10-ej** rano, na które koleżanki zmarłej zapraszają krewnych i znajomych. —1833

† W sobotę, to jest dnia 15-go maja r. b., za spokój duszy ś. p. hrabiny Elżbiety **Krasińskiej**, jako w bolesną rocznicę jej zgonu, odprawiać się będzie żałobne nabożeństwo w kościele św. Krzyża w kaplicy Matki Boskiej, o godzinie **11-ej** zrana, 3—1838—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 13-go maja.—W ciągu kwietnia przybyło do Galicji 35 rodzin polskich wygnanych z Prus a pochodzących z Rosji. Liczą one 122 osób. Ogółem przybyło z Prus do Austrji od jesieni do końca kwietnia 507 rodzin wygnanych, liczących 1534 osób. Rodzin polskich poddanych Austrji przybyło do Galicji w ciągu kwietnia 20; ogółem wydalono dotąd z Prus 183 rodzin poddanych Austrji polskiej narodowości.

Wiedeń 13-go maja. — Rokowania toczące się pomiędzy Austrją i Rumunją o zawarcie traktatu handlowego, rozbiły się. Obustronne propozycje zostały odrzucone.

Wiedeń 13-go maja. — Dzisiaj w radzie państwa wniesioną została interpelacja w sprawie przedsięwzięcia odpowiednich środków ostrożności przeciw cholerze.

Wiedeń 13-go maja. — *Politische Correspondenz* donosi, że poseł rosyjski w Atenach, p. Bützow, nie powraca na razie do Aten. Flota rosyjska krąży wprawdzie na wodach greckich, ale nie uczestniczy w blokadzie.

Wieden 13-go maja. — Na dzień 9 ty sierpnia zapowiedzianą została wielka pielgrzymka do Lourdes. Uczestniczyć w niej będzie wiele członków wysokiej arystokracji i duchowieństwa.

Bruksella 13-go maja. — W Antwerpji wybuchła zmowa robotników portowych.

Londyn 13 go maja. — W tutejszych kołach handlowych panuje przekonanie, że blokada wybrzeży greckich nie przyniesie handlowi angielskiemu szkody.

Ateny 13-go maja.—Nowy gabinet ma przedłożyć izbom niezwłocznie kwestję rozbrojenia lub wojny. Oczekiwane są burzliwe przejścia w parlamencie.

Konstantynopol 13-go maja.—Tutejszy poseł austrjacki, baron Calice, udaje się jutro na urlop do Wiednia, a ztamtąd do Karlsbadu.

Konstantynopol 13-go maja. — W. Porta oświadczyła mocarstwom, że wszelaki kompromis, oparty na podstawie terytorjalnych ustępstw na rzecz Grecji, z czyjejkolwiekby takowy miał wyjść inicjatywy, z góry odrzuca.

Sofja 13-go maja. — Wedle umowy zawartej z W. Portą, komisja bułgarsko-turecka, mająca zająć się rewizją statutu organicznego Rumelji wschodniej, zbierze się w Filipopolu.

Petersburg 13-go maja. — P. Giers powraca tu z Liwadji w pierwszych w dniach czerwca a w początkach lipca udaje się wraz z rodziną na kurację do Francensbadu.

(Ajencja północna.)

Berlin 13-go maja. — Konwersja pięcioprocentowych obligacyj kolei żelaznej riazańsko-kozłowskiej na czteroprocentowe, wywołała tu ożywione czynności z nowemi obligacjami.

Telegramy handlowe.

Berlin 12-go maja (po południu).

Usposobienie i sytuacja ogólna prawie zupełnie niezmienione. Nie zaszło też nic takiego, coby wpłynąć mogło na większe zmiany w jednym lub drugim kierunku. Wpływy, oddziaływające na giełdę, pozostały niezmienione. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe odzyskały 3 m. ze znacznych strat w ostatnich dniach poniesionych. Wartości bankowe i kolejowe nieco mocniej. Na polu rent obcych usposobienie dosyć przyjazne dla wartości rosyjskich. Ruble bez zmiany. Żyto w towarze gotowym podniosło się w cenie o 1 markę, na dostawę o pół marki.

Berlin 12-go maja *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	200.65	Akcje kredytowe .	458 —
Weksle na Warszawę	200 40	Listy zast. ser. I-ej	62.70
Wek. na Peters. krótk.	199 90	Weksle na Lon. krótk.	20.43
Wek. na Peters. dług.	198.90	„ „ „ długot.	20.33
Ail. ban. ros. na dost.	200.75	Żyto w tow. gotow.	134.75
Wschodnia poż. II em.	63 20	Żyto na jesień .	138 75

Petersburg 12-go maja.

Weksle na Londyn	$23\frac{21}{32}$ $\frac{11}{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$245\frac{3}{4}$
„ „ II-ej emisji . . .	227
Półimperjały	8.30

Bardzo nieznaczne są zmiany kursów rubli dotyczących na cedule berlińskiej. Kurs ich w tranzakcjach kasowych podniósł się o 15 f., końcomiesięczne pozostały bez zmiany. Kursa rubli na Warszawę i Petersburg nawet nieco niższe niż dnia poprzedniego. Wartości rosyjskie utrzymały się przy swych wysokich notowaniach. Giełda warszawska wczorajsza, jak widzieliśmy, zbyt może pośpiesznie podążyła ku zniżce kursów walut obcych. Przyczyniło się do tego dosyć silne zaofiarowanie wobec bardzo słabej chęci kupna. Dziś spodziewać się można utrzymania kursów bez zmiany, a jeśli warunki miejscowe nie przeszkodzą, może nawet pewnego wzmocnienia usposobienia. Notowania dnia poprzedniego były: 200.50, 200.75, 455, 133.75, 138.25.

J. Wł.

Gdańsk 12-go maja.

Pszenica cena najwyższa krajowa	7.27
„ „ regulacyjna bieżąca	7 02
„ „ na dostawę czerwc. i lipc. . . .	7.—
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu . .	4 72
„ „ regulacyjna	4.80
„ „ na dostawę maj. i czerw.	4.80
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 12-go maja 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 112—116, średnia 104—110, ordynaryjna 88—97.

Żyto: wyborowe 77—79, średnie 72—75, ordynaryjne 69—71

Jęczmień: wyborowy 86—90, średni 80—85 ordynaryjny —.—.

Owies: wyborowy 106—108, średni 96—104, ordynaryjny 86—92.

Gryka: 92—100.— **Groch**: 96—125. — **Kasza** jaglana wyborowa 138 — 148, średnia 138 — 148, ordynaryjna 138—148.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 12 i 13 maja 1886 roku.

Dowozy zboża ciągle bardzo obfite. We wtorek, jak wiadomo, znaczna ilość żyta pozostała niesprzedaną—ziarno to wracało na rynek we środę i wczoraj.

Usposobienie ogólne było słabe.

Pszenicy we środę 800 korcy dowieziono—lecz prawdziwie wyborowej, głównie poszukiwanej, było bardzo mało. Ceny utrzymały się przy ruchu bardzo małym, na poziomie 7.15 za wyborową, 7 rs. za białą.

We czwartek znów 700 korcy było na sprzedaż. Usposobienie ciągle słabe i kupowano niechętnie—płacąc za wyborową 7.30 z odstawą na wiatraki, co cenę do 7.15 obniża. Za białą 6.90—średnia pstra 6.60 do 6.75 również z odstawą. Ordynarna zupełnie zaniedbana.

Żyta we środę 1000 korcy—wczoraj 1600 było na targu.

Kupować nie chciano, chyba z ustępstwami i to jeszcze niechętnie; płacono za dobre prawie wyborowe do 4.65, 4.67 i pół; za istotnie wyborowe do 4.80.

Średnie 4.30, 4.35 do 4.50.

Jęczmienia drobne ilości 100 do 130 korcy. Cena trzymała się dosyć dobrze. Wczoraj sprzedano partję po 4.65 za korzec.

Owies ciągle już teraz słabo. Niebezpieczeństwo braku minęło, zapasy poczynione. Ceny więc niskie.

Płacono tak 12 jak i 13—3, 3.30, 3.45 do 3.50 za korzec i sprzedano 300 i 350 korcy.

Grochu drobne partyjki ładnego ofiarowano i płacono 6.75 do 7 rs. Jedną wyborową, za którą posiadacz żądał 8 rs., z powodu tej wysokiej ceny nie znalazła nabywcy.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Etor.*—Ze znanych nam dykcjonarzy najlepszy jest Trojańskiego z tekstem niemieckim w czterech tomach i obejmuje właśnie wyrazy, o które panu chodzi.

— *Panu K. H. L.* — Materjał branym był z dzieł Kraushara i Maciejowskiego. Co do nazwiska, może się pan zgłosi do redakcji.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	36 rano	6	6 wiecz
Osobowy 3 klasy	11	1 wiecz.	4	16 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: do *Skierniewic i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o godz. 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3 min. 15 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godzinie 11-ej min. 5 wieczorem.

Na kolei **bydgoskiej**: do *Ciechocinka* po cenie biletów spacerowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę lub dzień przedświąteczny.

Na kolei **nadwiślańskiej**: do *Nowogeorgiewska i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 8-ej rano, przychodzić zaś o godz. 10-ej min. 28 wieczorem.

— **Statki parowe odchodzą**: Pośpieszne do Płocka i Włocławka codziennie o g. 6-ej zrana.—Zwyczajne do Płocka codziennie, oprócz niedziel, o g. 8¼ zrana.—Zwyczajne do Wyszogrodu codziennie, oprócz piątków, o g. 3-ej po poł. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza co drugi dzień o g. 5½ zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 2 (14) Мая 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.